Rok I. Kraków, 22 Października 1869. Nr. 8.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent.
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

Kiereszada.

Ballada jakich mało.

Panowie i panie,
Niech każdy tu stanie,
Kto tylko ma uszy,
Niech serce swe skruszy,
Bo toczy się sprawa,
Gorsząca, ciekawa.

Synalek wyrodny,
Złośliwy, niegodny,
Oczernił swą matkę
Że miała wziąść płatkę,
I poplótł niecnoty,
„Przyłbice" „banknoty"
I różny srom brzydki —
Więc biorą go w pytki.

I prezes za stołem
Z zmarszczonem siadł czołem,
Sędziowie, obrońca
I świadków bez końca,
A ojczym na oczy
Sam skargę wytoczy.

Wnet świadki rzną z góry,
Co słyszał był który,
Jak zdrajca na Mamę
Zdrożności plótł same,
Jak cześć brał niebodze
I czernił ją srodze,
A wszystko, w tej chwili
Przysięgą stwierdzili.

Więc wszystko co żyje,
Z boleścią twarz kryje,
Obficie łzy płyną
Nad biedną, jedyną;
A każdy drży z trwogi,
Bo wyrok złowrogi



Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię.

36

Już straszny sąd zwala
Na głowę synala.
Obrońca jedynie
Nie stracił na minie,
Grom w myślach swych snuje,
A język szlifuje.

Wtém ojczym wyrzecze:
— Przepadłeś człowiecze,
Zgnębili cię świadki,
Lecz pójdę do matki,
A ona nieboże
Ocali cię może.

I poszedł . . .
sąd czeka,
W tem słychać z daleka:
„Niepróżna znać praca
„Już wraca! już wraca!"
Wszedł Ojczym — wesoło
Podnosi swe czoło,

I w cały głos rzecze:
Ukorz się człowiecze,
W pokorze, rozpaczy,
A matka przebaczy!
Więc synal rzekł na to:

— Żałuję mój Tato!
Dam, w dowód iż szczerze,
Sto ryniów w ofierze;
Na biednych dam grosze
A Mamę przeproszę.—

I ślicznie się stało,
Buchnęło — zawrzało
I zgasło — a świadki
Zabrali manatki,
Sędziowie, lud dobry,
Łzy leją jak bobry,
Bo wszystkich rozczula
Poczciwa matula.

Sam tylko obrońca,
Jak zwykle wróg słońca,
Na widok tej zgody,
Co łączy narody —
Zazgrzytnął i z cicha,
Jak czmychnął tak czmycha.

Djabeł.

Przegląd polityczny.

Kraków dnia 22 października.

Dzisiejsza poczta przynosi nam z dobrego źródła wyczerpaną wiadomość, że w razie śmierci cesarza Napoleona we Francji, zaszłyby wypadki, których z góry przeceniać niepodobna, a chociaż cesarz dotąd nie umarł, czytelnicy nasi mają przecież prawo do wyłącznych względów — dla nich więc, ale dla nich tylko, pozwalamy sobie uchylić nieco zasłony przyszłości....

Zaraz po wybuchu rewolucji w Paryżu, nastąpi powszechne głosowanie, skutkiem którego na tron francuzki powołaną zostanie rodzina Burbonów, w osobie Izabelli exhiszpańskiej.

Prusy zrzekają się hegemonji niemieckiej; hr. Bismark zwraca pożyczone kraje: królowi hanowerskiemu, elektorowi heskiemu, królowi duńskiemu i t. d. uznaje niezależność Saksonji i całuje się serdecznie z hr. Beustem. Obaj zrzekają się tytułów hrabiowskich.

Garibaldi, w imieniu Wiktora Emanuela, instaluje exkróla Franciszka na tronie Neapolu — zwraca Papieżowi państwo kościelne — czworobok, Wenecję i Ankonę składa u stóp Austrji, a książąt Parmy, Modeny i t. p. gwałtem zmusza do powrotu; sam zaś wstępuje do zakonu Zmartwych - powstańców.

Na tronie hiszpańskim osiada *Vicomte de Cracovie* (wiadomo, że *Vicomte* przez kobiety spokrewniony jest z Gurowskimi, z których jeden ma za żonę infantkę.)

W Austrji nowe ministerjum, do którego wchodzą pp. hr. Tarnowski, Koźmian, Szujski i L. Siemieński, zawiesza konstytucję, aż do czasu kiedy Przegląd Polski będzie miał tysiąc prenumeratorów (to jest na zawsze).

Rosja na całej swej przestrzeni, od Mołdawy do Kamczatki, od Morza Białego do Śródziemnego, od Tobolska do Oceanu Indyjskiego, jednolita i jednoplemienna, *ruska* i prawosławna, zaprowadza konstytucję, z jaką żadne jeszcze ludzkie plecy nie spotykały się dotąd.

I wszystko będzie znów dobrze na tym dobrym świecie!
Tylko *sza*!...

Bziki.

MONODRAM.

Osoba. Pan J. Szuman wyborca lwowski
(Rzecz dzieje się we Lwowie.)

Scena przedstawia pana J. Szumana, trzymającego w ręku nr. 238 Czasu i czytającego głośno korespondencję pana Y.

Pan J. Szuman (czyta)

„ Wszyscy w sejmie mają bzika:
Ja, ty, on, my, oni, wy...“

(do siebie, przerywając czytanie)

To mi zdrowa polityka!...
To mi pisarz ten pan Y!...

(czyta dalej)

„ Najprzód rezolucjoniści;
Czyż nie bzikiem są ich zdania,
Że możemy mieć korzyści,
Z warunkowego wysłania?...“

(do siebie, j. w.)

Warunkowego!... to dudki!...
Czy to warte kłaków funt?...
Propinacja, sprawa wódki,
To mi kwestja, to mi grunt!...
Zamiast wziąść się do gorzałki,
Oni sobie suszą pałki
Czy tak wysłać, czy też siak...
To wyraźny bzika znak!

(czyta dalej)

„ Mameluki ze swej strony
Zamach stanu widzą wszędzie...
Jeśli to nie bzik skończony,
To już niewiem, co nim będzie...!“

(do siebie j. w.)

Zamach stanu!... a to dudki!...
Czyż to warte kłaków funt?..
Propinacja, sprawa wódki,
To mi kwestja, w tem jest grunt!....
Zamiast wziąść się do gorzałki
Oni sobie suszą pałki
Jak zapobiedz zamachowi...
Czy to nie bzik, niech kto powié!..

(czyta dalej)

„ Po nich idą niezawiśli,
Niezawisłość to ich bzik,
Takiej bredni nie wymyśli
Kto ma jakiś w głowie szyk...“

(do siebie j. w.)

Niezawisłość!... a to dudki!...
Czyż to warte kłaków funt?
Propinacja, sprawa wódki,
To mi kwestja, w tem jest grunt!...
Zamiast wziąść się do gorzałki,
Oni sobie suszą pałki
Nad tem kto z nich niezawisły!...
Tak!... bzik spętał im umysły!...

(czyta dalej)

„ Dzicy sejmu być sternikiem
Chcą tworząc koło poselskie!...
Otóż owo marzycielskie
Panaceum jest ich bzikiem...“

(do siebie j. w.)

Koło poselskie!... to dudki!...
Czyż to warte kłaków funt?...
Propinacja, sprawa wódki,
To mi kwestja, w tem jest grunt!...
Zamiast wziąść się do gorzałki,
Oni sobie suszą pałki
Czy być kołem czy kwadratem...
Na to trzeba być warjatem!...
Propinacji nikt nie tyka,
Wszyscy plotą trzy po trzy,
Głupia cała polityka
Mądry tylko ten pan Y!...

(Po chwili, zaglądając znowu do korespondencji.)

Cóż to?... więcej ani słowa?...
A pan Smolka gdzie się chowa?...
Jasno jak dwa razy dwa,
Że on tylko rozum ma,
On, co nie chce propinacji,
Lecz o jakiejś federacji
Od dwudziestu lat ma sny!..
Bzika nie ma tylko Smolka!?...
A niech że cię zeprze kolka,
Bazgracz z waści, panie Y!...

(Gniecie gazetę w ręku, rzuca o ziemię i depcze nogami.)

(Zasłona spada.)

Odbieramy list następujący:

Szanowna Redakcjo!

Z powodu ryciny umieszczonéj w N. 6. Djabła, winienem oświadczyć:

Że nigdy i nigdzie, ani publicznie ani prywatnie nie zrzucałem z siebie odpowiedzialności za *Tekę Stańczyka*. Odpowiedzialność tę przyjąłem wraz z moimi kolegami raz na zawsze. Nie dałem także niczém do zrozumienia, że nie zupełnie solidaryzuję się z nimi w téj sprawie. W takim stanie rzeczy, przykro mi było widzieć się pominiętym w powołanéj wyżéj illustracji, tem więcéj, że pominięcie to, jakkolwiek niczém nieusprawiedliwione, uznaném zostało przez pewną przeciwną mi frakcję wyborców, za wyparcie się z mej strony, téj chlubnéj dla mnie solidarności.

Wybacz Szanowna Redakcjo, że może nadużywam twojéj uprzejmości moją reklamacją; sam czuję nie mały wstręt do niéj; nie mogę jednak milczeć, w obec stronniczych insynuacji, które podsuwają mi myśli, jakich nigdy nie miałem i które już przez wzgląd na osobistą godność, nigdy w méj głowie postać nie mogły.

Racz i. t. d.

(podpis nieczytelny).

Djabeł

czyli

Nowy Talleyrand.

Łaskawi! Zaprzyjaźniliście się ze mną na ślepo. To nieładnie z waszéj strony. A czy wy wiecie jaki jest mój program? Kto mnie rodzi? z kim ja przestaję? Od kogo biorę subwencję? Komu jestem zaprzedany, a kogo ja sprzedaję? Ale nie bój się Galicjo, kochanko moja z lewéj ręki, uczynię ci wyznanie wiary. *Kwartał* wprawdzie nie nadchodzi, więc niemam potrzeby łapać wróbli na plewy, ale pora i *czas* to u mnie bagatela. Więc posłuchaj kraino moja — mówię kraino a nie *kraju* mój — bo niewiem czyj jest *Kraj*— moim nie jest—Dali-djabeł!

Otóż kiedy mnie papa Belzebub wysyłał w świat dla demoralizacji ludzkiej drogami *krajowemi* i nie-*krajowemi*, napisał mi jak drugi król Leszczyński córce swojéj instrukcję zachowania się, która jest moim katechizmem, czyli watą dla poratowania mnie na zimę; ergo:

„Synu mój! Żal wielki mi sprawiasz zamiarem twoim osiedlenia się w Krakowie! fi donc! Marzyłem ja o tobie, że osiądzieszna jakim poselskim stolcu, bo w bufetach, dziecię moje, zawsze byłeś wygadany, miałeś zawsze grube stosunki z damami *pikowemi* i *kameljowemi* a wujaszków i cioć masz przecie niemiara, zwłaszcza *w tarnowskiem*!

„A ty chcesz oto być w Krakowie, choć będziesz tam jako *biskup in partibus infidelium.* Nie pomogły moje zaklęcia na *abstencją — gazową* ; postanowiłeś być jedną kością niezgody więcej między *zupą rumfordzką* a *czasem*; między Lebensteinem a Mach....Czyńskim; między *magistratem* a *blauer-montag*; między właścicielami, wydawcami, redaktorami i współpracownikami krajowemi!

„Idź więc na złamanie karku publiczności!

„Co mnie jedynie pociesza, to że wiem przynajmniéj coś ty i jakiś ty; że będziesz zawsze stały sobie i konsekwentny, jak oni wszyscy.

„Wiem, że nie jesteś demokratą, więc nie będziesz kompromitował demokracji jak Dziennik lwowski.

Wiem, że niemasz charakteru, ani taktu ani niepodległości — więc będziesz zastawiał się programami i *stichwortami.* Wiem, że nie jesteś statecznym ani androniarzem, więc nie pójdziesz między jabłka i śliwki z Czasem w ręku. Wiem że brzydzisz się krzywemi drogami, insynuacją, sumiennością denuncjatorską i *nieprzerwalnością* w nieprzebieraniu w środkach; więc nie będziesz *przeglądał się po polsku* i nie zapiszesz się na solidarność stańczykową.

„Wiem, że się nigdy nie przyznasz żeś na nic i do niczego, więc nie urodzisz *dzikich* jak p. Szujski.

„Wiem, że jesteś czuły, więc nie wyprzesz się potomstwa swego jak p. Ziemiałkowski.

„Wiem, że masz zawiasy niesmarowane, więc nie będziesz słonecznikiem jak Gazeta narodowa.

„Wiem, że nie jesteś patrjotą i nie jeździsz tuczonemi jagniętami, więc nie będziesz jako Dziennik polski.

„Wiem, że nie będziesz po żabiemu nadymać się i jak rozbity dzwon kpić z publiczności, więc nie będziesz jako biedactwo Kalina.

„Wiem, że jesteś skromny, więc będziesz liberał jako Czas.

„Wiem, że jesteś uposażony, więc będziesz? lub nie będziesz? jako *Kraj.*

„Wiem, że masz duszę na ramieniu i co rok sześć tysięcy stracisz!? więc będziesz bezczelnie się poświęcać jako dyrekcje teatralne.

„Wiem, że wierzysz w opatrzność i o nocleg głowa cię nie boli, więc będziesz jako giełda kupiecka.

„A więc synu mój, wiem, że *z nich wszystkich* weźmiesz co najlepsze, wyciśniesz z nich esencję, zasadami twojemi utoniesz w całéj *organicznéj* harmonji i będziesz śpiewał jak oni wszyscy, *jak jeden mąż*, program wspólny:

Hic haec hoc!

Składka na posąg.

Niedawno we Lwowie odbywał się cały szereg procesów prasowych. W jednym z tych procesów postawiono przysięgłym następujące pytanie:

1. Czy artykuł inkryminowany jest karygodnym?

2. Czy oskarżony, jako redaktor, winnym jest zaniedbania należytej pieczy, przy użyciu której ów artykuł nie byłby przyszedł do druku?

Jedenastu przysięgłych na oba te pytania odpowiedziało *nie*, dwunasty na pierwsze odpowiedział także przeczeniem, ale na drugie odrzekł *tak.*

Dwunasty ten przysięgły jest więc wynalazcą nowego rodzaju logiki, i z tego powodu zasługuje na pomnik.

Pragnąc się przyczynić do wzniesienia tego pomnika, redakcja *Djabła* ofiaruje na początek składki cały dochód ze sprzedaży niniejszego numeru, po potrąceniu wszelkich kosztów oraz czystego zysku.

Dwie twarze Janusowe

osnute na tle starożytnem.

TWARZ PIERWSZA.

(Rzecz odbywa się w tysiąc lat po śmierci pierwszego Adama).

Dafne artystka. (sama) Nie ma go i nie ma. A mnie się jeść chce, że wytrzymać trudno.

Dyrektor (wchodzi).

Dafne (*rzucając mu się na szyję*). Ach tęskniłam za tobą. Cóż mi przyniosłeś?

Dyrektor. Ciastka.

Dafne. Tylko?

Dyrektor. I serce.

Dafne. E....

Dyrektor. I brylantowy garnitur.

Dafne. A!

Dyrektor. Za tysiąc talarów.

Dafne. O!

Dyrektor. Kochasz mnie teraz?

Dafne. Szalenie, tylko zapłać mój dług u modniarki.

Dyrektor. Wiele?

Dafne. Tysiąc talarów.

Dyrektor. Oto są.

Dafne. Jaki ty piękny, jak ja cię kocham!

TWARZ DRUGA.

Literat. Przychodzę względem mego dramatu. Czy będzie grany?

Dyrektor. A! będzie niezawodnie. To piękny utwór. Pan powinieneś nie zaniedbywać talentu i pracować dalej dla kraju.

Literat. Z przeproszeniem, jakiegoż honorarium mogę się spodziewać?

Dyrektor. Co się tego tyczy, to wyznam panu, że my nie jesteśmy w stanie płacić. Teatr potrzebuje ogromnych wydatków. Czy pan uwierzysz, że ja *dziś* wydałem na teatr przeszło dwa *tysiące talarów*? Słowo honoru!

Literat. O!

Dyrektor. A tak.—Widzi pan, to wszystko dla kraju.

W Rzeszowie.

Wicki Co tu u was słychać w mieście?

Pick. Pan burmistrz dostał drugi trzechmiesięczny urlop.

Wicki. A to dla czego?

Pick. Powiadają że cierpi na bzika.

Wicki. Ale pensji przecież mu nie płacą?

Pick. Właśnie że płacą.

Wicki. Więc któż ma bzika, — bo nie mogę zrozumieć—burmistrz czy rada?

Pick. Różnie o tém mówią.

Uroczystość narodowa.

Tydzień temu w mieście naszem odbyła się nadzwyczaj ważna uroczystość; imieniny opiekunki jednego z zakładów dobroczynnych. Jakoż w mieszkaniu solenizantki urządzono tron wspaniały na kilkustopniowém wzniesieniu, ubrano dywanami, przystrojono w kwiaty i wieńce zielone, a gdy nadeszła godzina recepcji i wychowańcy z przełożonym swoim na czele zapełnili salon — Jéj Opiekuńska Mość raczyła zająć miejsce na tronie i najdobrotliwszem skrzywieniem ust, mającem oznaczać uśmiech, dała znak rozpoczęcia uroczystości. Na to hasło posypały się przemówienia mową prostą i wiązaną, wynoszące pod niebiosa cnoty jawne i ukryte najdostojniejszéj dobrodziejki, a łzy rozczulenia i uwielbienia, jakoby wonne kadzidła, spadały u podnóżka Tronu. — Ogólne oklaski zyskało powinszowanie zaczynające się od słów:

„O ty, studnio bezdenna! sadzawko głęboka!
Napełniona cnotami........"

Gdy wreszcie panegiryki się wyczerpały, a malcom słów zabrakło, nastąpiło krótkie przemówienie od Tronu, zapewniające o niekłamanem wzruszeniu na widok tak dobrze obustronnie odegranéj komedji, poczem Jéj Opiekuńska Mość raczyła zejść z wysokości, aby skromnym posiłkiem wzmocnić zgłodniałe żołądki swoich admiratorów.

Jakże słodką pociechę przynoszą pewne uczynki! trzeba tylko umieć ją sobie urządzić.

Wycieczka do Egiptu.

Osoby mające zamiar brać udział w wycieczce spacerowéj do Egiptu — niechaj baczą aby przedsiębierstwo *urządzające* wycieczkę, po zebraniu pieniędzy nie wyrządziło *ucieczki z Egiptu*, w ówczas bowiem przykrym byłby odwrót w czasie słoty jesiennéj i to pieszo przez Morze Śródziemne.

Pytanie.

W pewném mieście istnieje posada, która nie wymaga wielkiego zajęcia a przynosi wiele zaszczytu.

Ludzie nie-zarozumiali nie przyjmują jéj, tłomacząc się „zbytkiem honoru."

Ludzie nie-nie-zarozumiali nie przyjmują jéj, tłomacząc się „zbyt szczupłym zakresem działalności."

Ciekawa rzecz do jakiéj kategorji należy taki, który tę posadę przyjmuje?

Kronika teatralna.

Żadna scena europejska poszczycić się nie może taką równością i jednolitością gry, jak scena krakowska. Wszystkie role od głównych aż do trzecio i czwarto rzędnych wykonywane bywają z taką genjalną wytwornością i artyzmem, że najsurowsza krytyka zamilknąć musi w obec mistrzowskich insynuacji z dyrekcji. I nie należy się temu dziwić, bo wiadomo przecież całemu światu i kilku innym osobom znającym bliżej tajemnice zakulisowe, że na bieżący sezon Dyrekcja postarała się o najpierwsze znakomitości *sui generis*. Wszystkie role obsadzone są tak kunsztownie, że znajdując się na przedstawieniu *np. Safandułów*, *Fałszywych poczciwców* albo *Samolubów*, zdaje nam się iż scena czarodziejską laską dyrektora zmienia się w olbrzymie zwierciadło, w którem z przyjemnością i lubością przeglądamy się do woli. Ale nie tu koniec staranności Dyrekcji; oprócz nieocenionego nabytku w suflerze, który deklamuje z taką precyzją, że każde jego słowo zanim dojdzie do ucha artysty, obiega wszystkie zakątki sali teatralnej, dublując tym sposobem przyjemność słuchaczów, bez podwojenia ceny miejsc; wspomnieć tu jeszcze musimy o nowej niespodziance przygotowywanej dla krakowskiéj publiczności. Niespodzianką tą będą *żywe obrazy*, które Dyrekcja dbała o dogodzenie wykształconemu smakowi widzów, przygotowuje w cichości ducha angażując coraz nowe artystki, ubiegające się nie tyle o gażę (zkądinąd nader wysoką) ile o sławę i pozycję socjalną.

Wiadomości naukowe.

Sekcja archeologji w Towarzystwie naukowém krakowskiem, traktuje z Dyrekcją Teatru o hurtowną sprzedaż dekoracji, znajdują się bowiem między niemi egzemplarze, które według opinji znawców, sięgają głębokiéj starożytności.

Nowa pieśń ludu.

W dzień św. Edwarda zaszedł w Krakowie wypadek, o którym lud okoliczny śpiewa pieśń następującą:

Siedzi sobie pod jaszczurką
Stary lis, stary lis,
Kurę wyszłą na podwórko
Radby zgryzł, radby zgryzł.
Drób mu jakoś się wymyka
Pod ten czas, pod ten czas,
Więc subjektów w sklepie łyka
Dwóch na raz, dwóch na raz.

Wiadomości miejscowe.

„Kraj" cierpiący od jakiegoś czasu na niedokrewność, zamyśla teraz widocznie na serjo o kuracji, gdyż na redaktora odpowiedzialnego wezwał — doktora.

Utrzymują, że płomienie gazowe w Krakowie umyślnie tak słabe światło wydają aby referent komisji gazowej w Radzie miejskiej nie mógł odszukać zagubionego od lat dwóch exhibitu.

Z dniem 1 kwietnia zawiązuje się pod opieką Djabła towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń dzienników od wzajemnego pożarcia się. W skutek tego potrzebnym jest na dyrektora człowiek, któryby nie miał na sumieniu żadnego artykułu polemicznego, nie był nigdy sądownie karany (wyjąwszy w szkole różczką Ducha Śgo,) nie należał ani do białych, ani do czerwonych, ani do żółtych mameluków, ani do narodowych rezolucjonistów, ani do smolnych demokratów, ani do ultramontanów, ani do emigrantów, ani do dzikich, ani do oswojonych; słowem, któryby mógł się wykazać, że jest człowiekiem bez barwy i woni.

Jako pensję stałą pobierać będzie rzeczony dyrektor wszystkie artykuły polemiczne, które według dotychczasowych obliczeń, sprzedawane w mieście na masło, uczyniły około 2000 guldenów rocznego dochodu nie redaktorom. —

Obsadzenie reszty posad zależnem będzie wyłącznie od wyżéj wyrażonego dyrektora z tem atoli zastrzeżeniem, aby się w tym względzie trzymał zwyczajów praktykowanych w innych tego rodzaju towarzystwach, a mianowicie, aby w przyjmowaniu urzędników nie tyle uważał na kwalifikację i potrzebę, ile na stopień pokrewieństwa do siebie starającego, na giętkość jego karku i pleców, a wreszcie ma zbadać czy starający się byłby skłonnym do wyznania czynem maksymy:

Ręka myje rękę — noga nogę wspiera,
Jakaż jest przyjaźń między rękami! et caetera

Niektórzy obywatele tutejsi zamierzają wnieść podanie do rady miejskiej o pozostawienie dotychczasowej liczby szynków i podwojenie cyfry przekupek, tak aby dla dogodności mieszkańców, każda kamienica (wedle odwiecznego zwyczaju) miała swój szynk i swoją przekupkę.

C u d.

Chrystus, jak mówi ksiąg świętych podanie,
Przemienił wodę w wino w Galilejskiej Kanie;
Dziś, chociaż nie ma cudów, lecz za to jest dziwo:
W stuwiadrówkach zmieniają mędrcy wodę w piwo
Aby, gdy w remanencie z rachubą rzecz kusa,
Zastąpić czystą wodą napój Gambrynusa.

Telegramy własne „DJABŁA.“

Lwów. Ustawa sejmowa o seminarjach nauczycielskich, nadzorach szkolnych i języku wykładowym w uniwersytetach lwowskim i krakowskim, została zatwierdzona. Jest nadzieja, że i rezolucja w całości przez rajchsrat przyjętą zostanie. (Z tego powodu *Czas* przemawia za bezwarunkowem obesłaniem rajchsratu, chociażby bez rezolucji w adresie a nawet i bez adresu. *P. Red.*)

Praga Czeska. Odbywa się tu podobno sejm niemiecki; o sejmie krajowym niewiadomo czy i kiedy będzie zwołanym.

Cattaro. Konstytucja doktorów dostała kataru; dobre to, bo katar broni od siedmiu chorób.

Petersburg. 15. b. m. otwartą tu została wystawa *bydląt wszechrosyjskich*. Napływ eksponentów niezmierny.

Petersburg. *Gołos* utrzymuje że choroba carowej nie jest febrą krymską, ale ma to być słabość, którą N. pani *raczyła* pierwszy raz uczuć w Ilińskiem.

Warszawa. Profesorowie szkoły głównej (obecnie uniwersytetu) F. H. Lewestam i M. Szymanowski oprócz natychmiastowego wykładu w języku rosyjskim, objawili zarazem gotowość przejścia na prawosławie. Deklaracja ta przyjętą została z należytem uznaniem.

Wiedeń. Ministerjum postanowiło na przyszłość zwoływać sejmy na czas jeszcze krótszy jak obecnie, gdyż tyle posiedzeń ile odbył sejm lwowski, w ciągu niespełna trzech tygodni odbyć można.

Lwów. W dniu dzisiejszym w naszem mieście stało się wielkie rozwiązanie języków. Pięć tysięcy ludzi, którym wiatr wiejący od sejmu poparaliżował języki, przemówiło nagle, i z wdzięczności za odzyskaną mowę śpiewają litanję do wszystkich świętych. Najczęściej słychać wezwania św. Florjana, Agenora i Marka.

Lwów. *Kwadrans później.* Zwrócono uwagę że modlący się do św. Florjana, Agenora i Marka, bardzo nieczysto wymieniają literę *r*, z tego powodu wątpić należy czy przez tychże patronów wysłuchani będą.

Ostrzeżenie.

Jedno z pism dostało od jednego z dyrektorów teatru następujące ostrzeżenie: „Panie! We wczorajszym artykule ośmieliłeś się pan utrzymywać, że świeżo zaangażowana przezemnie artystka do ról niemych, Brumbrumska, grała bez wyrazu i nie jest wcale znakomitością. Ostrzegam pana, że jeżeli drugi raz wyczytam coś podobnego, zabronię lokajom moim wpuszczać pana do teatru. Na wzór do przyszłych recenzji, posyłam panu wycinek z innej gazety, z której się pan dowiesz, że w moim teatrze nie ma nieznakomitości, że wszystkie artystki są bez wad i bez błędów, że nawet lokaje wynoszący stołki na scenę stanęli już na wysokości talentu swego.“



Dołęga. Kochany hrabio, zapraszam cię uroczyście abyś wystąpił jako kandydat na posła przy pierwszych lepszych wyborach.

Hrabia Furfancki. Czy mi chcesz dać głos, panie Dołęgo?

Dołęga. Bynajmniej.... całym wpływem jaki mieć mogę, będę agitował przeciwko tobie .. wzywam cię do kandydatowania jedynie *z kurtoazji.*

Hrabia Furfancki. Ależ to chyba z mojej strony będzie *kurtoazją*, jeśli ci dam sposobność do wygadania się i niepozostawienia na mnie suchej nitki.

Dołęga. Uważaj to sobie, hrabio, jak chcesz, ja robię swoje i zapraszam cię na kandydata.

Hr. Furfancki. W Pilznie na dobry sposób się wzięli, żeby rada powiatowa spraw nie zasypiała.

Dołęga Jakiż to sposób?

Hr. Furfancki. Wybrano na radcę dzwonnika; oj będzie on im dzwonił nad uchem! nie zaśpi już żaden.

Dołęga Czy to nie koncept ks. kanonika?

Hr. Furfancki. I ja tak myślę — on metr na takie sprawki.

Dołęga Czy i pan Fink także zrzekł się wiceprezydentury?

Hr. Furfancki. Alboż on był kiedy wiceprezydentem?

Dołęga. Przynajmniej miał nim być, bo przecież *jednogłośnie* został wybranym.

Zuchwalstwo.

Jak straszne i opłakane rezultaty sprowadziło na kraj nasz zniesienie konkordatu, najlepiej dowodzi ta okoliczność, że w pobliżu Krakowa znalazł się tak zuchwały starozakonny, iż ośmielił się własnym kosztem wykończyć odnowienie kościoła katolickiego. To tylko można przytoczyć na usprawiedliwienie podobnej profanacji, że kilkadziesiąt reńskich przeznaczone na ten cel, użyte zostały przez kogo innego z niemniejszym pożytkiem na *oblanie* ukończonej restauracji kościoła.

Objaśnienie.

Na liczne zapytania czynione mi ustnie i piśmiennie w celu zbadania i wykazania źródła lub też fabryki wszystkich bajek i plotek, krążących po świętym Krakowie, oświadczam interesowanym, aby zgłosili się do „hotelu Rambouillet“ gdzie z całą dokładnością w powyższej kwestji poinformowani być mogą.

Djabeł.

Klubomanja.

Do liczby istniejących już klubów przybywają jeszcze dwa nowe: jeden we Lwowie: *exwielmożnych*, drugi w Krakowie: *exdobrodziejów*. Prezesem pierwszego jest hr. L., drugiego ks. S. — celem zaś ich tępienie i wyrugowanie z użycia przestarzałych tytułów tak w mowie ustnej, jak i piśmiennej. Dotychczas, do obu tych klubów, oprócz prezesów, nie zapisał się jeszcze ani jeden członek.

Do M.... w Myś.

Miluchna koteczko — rób dalej koziołki,
Szczyp matkę, tłucz szklanki i przewracaj stołki,
A każdego roku, zaręczaj się z innym;
Wszak ojciec nie wzbrania, bo jest dość dziecinnym.
Lecz gdy swe na kogo raz włożysz obroże,
Wnet ci mąż i bale nie wystarczą może!...

B. S. G. O. R. i t. d.

Ogłoszenie.

Rządca dóbr praktyczny, znający się mianowicie na poprawnem trzebieniu lasów, *potrzebuje miejsca*. Bliższa wiadomość przy ulicy Kaszéj, w domu zbudowanym z wielokątów.

Odpowiedzi DJABŁA.

Panu A. Z. z ulicy Gołębiej wyższej. Czybyś pan nie mógł zdobyć się na coś mniej trywjalnego? *Panu J. M. K.* Po bliższem sprawdzeniu zrobimy użytek do następnego numeru. *Panom X. X. w Pilznie i Krzeszowicach.* Dziękujemy. *Panu M. w Gorlicach.* Czyś pan odebrał komplet z kwartału pierwszego? prosimy o odpowiedź. *Panu D. w Gemb.* Czy pan sądzisz, że Djabeł zdoła zmusić pańskich dłużników do zwrotu 4800 złr.? — Słaba nadzieja, gdzie brak sumienia tam i sam djabeł nie pomoże.—*Redakcji Kurjera Lwowskiego.* Wszystkie numera przesyłamy regularnie; może poczta wie co się z niemi dzieje, bo my odgadnąć nie możemy.

OGŁOSZENIA:



wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca. Prenumerata kwartalna wynosi w państwie austrjackiem złr. *jeden*. W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech srg. 25. We Francji, Anglji, Szwajcarji, Ks. Naddunajskich i Turcji *trzy franki*. Prenumerować można albo *wprost w Redakcji*, albo w następujących ajencjach:

F. H. Richter i Czaykowski et Sayferth *we Lwowie*. — J. K. Kossobudzki i M. Fenichl *w Tarnowie*. — B. Lindenberger *w Nowym Sączu*. — A. Pelar *w Rzeszowie*.— H. Pardini *w Czerniowcach*. — H. Zadembski *w Kołomyi*. — J. Csilik *w Tarnopolu*. — Milikowski *w Stanisławowie*. — K. Bohuss *w Jarosławiu*.

—Administracja Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu* — J. Priebatsch *w Ostrowie*. — J. N. Roman *w Pelplinie* — F. T. Rakowicz *w Toruniu*. — T. Śniegocki *w Bydgoszczy*.

Egzemplarze z kwartału pierwszego są jeszcze do nabycia po cenie prenumeracyjnéj.

—!Herbata! Wiedeń. !Herbata!—

Przez amatorów herbaty najwyższych stanów zachwalona i ulubiona

LONDONER MISCHUNG

wyszczególniająca się od wszystkich innych mieszanin herbaty, wybornym aromatem i delikatnym smakiem

jest **jedynie i tylko** w prawdziwym gatunku do nabycia w

Hamburger Caffe u. Thee Lager

Wien — Weihburggasse Nr. 27. 631(4-?)

Cena 4 złr. wał. austr. za 1 funt wiedeński.

Aby zapobiedz wszelkiemu sfałszowaniu, każdy pakiet zaopatrzony jest w markę zabezpieczającą.

Oprócz tego jest w powyższym składzie jeszcze 22 sortimentów herbaty po cenie 1 złr. 50 cent. do 8 złr. w. a. za 1 funt wagi wied. i 26 sort. kawy po cenie od 60 do 90 ct. w najlepszych gatunkach do nabycia.

Zamówienia uskutęczniają się natychmiast za przesłaniem gotówki lub przekazem pocztowym.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym

wychodzi w Cieszynie na Szlązku austr. co tydzień.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi 4 złr. 60 cent. półrocznie 2 złr. 30 cent. ćwierćrocznie 1 złr. 15 cent.

Przesyłki adresują się „Do Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej;" w Cieszynie.

Do P.....

Ile warte Pańskie słowo?

....

Bardzo ważne dla familji i zarobkujących.

Przeszło Miljon Maszyn do szycia

wykonanych

przez

E. HOWE,

wynalazcę

i jego

patent

wyrabia 200



THE HOWE

Machin Company

BRIDGEPORT

Amerika.

Maszyn dziennie.

Paryż 1867, najwyższe odznaczenie, krzyż legji honorowéj, złoty medal,

blizko 30 odznaczeń za roboty Howego Maszyn do szycia.

FRANCUZKA I ANGIELSKA AKADEMJA MÓD:

Le Progrès, Paris Elegant, L'illustrateur des dames, Petit Messager des modes



i jeszcze 6 innych

żurnali mód

zalecają

oryginalne maszynki do szycia

E. HOWEGO

jako najlepsze w świecie dla familji i zarobkujących.

Główny skład dla Galicji: w Krakowie u p. J. L. Wasserbergera

przy ulicy Grodzkiéj pod L. 58.

Kupującym udziela się gruntownéj nauki bezpłatnie.

Poręczenie sześcio-letnie.

Niezamożnym a rzetelnym wypłata ratami.

NASZE ZNAKOMITOŚCI.



Łaska pańska na bystrym koniu jeździ.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Leon Feliks Leśniowski. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.